MAŁY
Płomyczek
11

WARSZAWA, 10 LISTOPADA 1938 ROKU



Jedzie Pan Komendant
na koniku.

A za nim żołnierzy
hej, bez liku!



DZIADEK I DZIECI



Jedzie Dziadek, jedzie,
chłopców swoich wiedzie.
Na kasztance swojej
wiedzie ich na boje.
Dzieci zobaczyły
siwy mundur Dziadka.
Biegnie ile siły
radosna gromadka.
A Dziadek się śmieje,
dobry, drogi taki.
— Urośnijcie duże,
kochane dzieciaki!
Przejechały konie,
nie ma dawno wojska.
W śnie głębokim tonie
cicha, mała wioska.
Zasnęły już dzieci,
ciche i szczęśliwe.
We śnie widzą jeszcze
Dziadka mundur siwy.



Samoloty

Lecą, lecą w słońcu złotym
lśniące ptaki-samoloty.
Huczy jeden, drugi, trzeci,
biegną dzieci, krzyczą dzieci:
— Patrzcie, patrzcie, ponad szkołą
zataczają wielkie koło!

Warczy motor, już jest blisko,
już opada na lotnisko.
W samolocie, tam na przedzie
Franusiowy tatuś jedzie,
a w tym drugim Olka wujek
właśnie obok przelatuje.

Mały Janek biegnie z krzykiem:
— Chcę, jak brat mój, być lotnikiem!
Samolotem będę latać
ponad Polską na kraj świata,
aby każdy wiedział o tym,
jakie mamy samoloty!



JAK TO BYŁO DAWNIEJ

Żołnierze idą!

A na czele oddziału żołnierzy — tatuś Ignasia.

Ignaś cieszy się, klaszcze w rączki i woła do innych dzieci:

— Mój tatuś jest polskim porucznikiem!

Usłyszał to Janek.

— A mój tatuś, jak był mały, pomagał wypędzać z Polski obcych żołnierzy!

— W Polsce byli zawsze tylko polscy żołnierze — zaperza się Ignaś.

— A nie! Jak mój tatuś był chłopcem, w Polsce rządzili obcy. Było bardzo ciężko żyć i wszyscy marzyli o wolności. I raz w nocy obudził tatusia wielki huk i wrzawa. Wybiegł tatuś na ulicę. A tam działy się dziwne rzeczy. Ludzie biegali jak nieprzytomni, słychać było strzały. Wszyscy wołali, że Polska wolna, że nie ma już wrogów. Tatuś mówi, że tej chwili nie zapomni do końca życia.

Ignaś słuchał uważnie. Po powrocie do domu spytał ojca:

— Czy to prawda, że dawniej Polska była w niewoli?

— Prawda. Ja sam pamiętam te czasy. Smutne to były czasy. Ale potem Polacy walczyli i odzyskali wolność.

— Ach, szkoda, że mnie tam nie było! — woła Ignaś.

— Ty, synku, będziesz pilnował, żeby nigdy już wróg do nas nie wrócił!



JAŚ NA WOJNĘ



Jaś na wojnę poszedł,
Kasia go płakała.
Siodełko złociste
na konika dała.

Siodełko złociste,
wstążkę na dodatek.
A do czapki siwej
dała piękny kwiatek.





I tak powiedziała
Kasia Krakowianka:
—Będę cię, braciszku,
wyglądać co ranka.

POSZEDŁ



Cały roczek, cały,
Kasia czeka brata.
Mały ptaszek z wieścią
zza lasu przylata.

— Ejże, Kasiu miła,
włóż nowe sukienki.
Jadą ci tam, jadą
żołnierze z wojenki.



A któż to na przedzie
na koniku wronym?
Jasieńko to jedzie
od dalekiej strony.



O KRAWCZYKU MARCINKU



CHÓR:

Na ulicy
Przyrynek
bąki zbija
Marcinek.
Zamiast zacząć
pracować,
woli sobie
tańcować.

PAN I i II

(wchodzą):

Czekaj, krawcze
mospanie!
Czy gotowe
ubranie?

MARCINEK:

Miałem różne
kłopoty,
nie skończyłem
roboty.



Proszę czekać
troszeczkę.

PAN I:

A gdzie słowo
krawieckie?

PAN II:

Obiecałeś
na czwartek,
nic twe słowo
niewarte. (wychodzą)

MARCINEK:

Oj, nikt nie chce
poczekać,
zamęczają
człowieka.
Co tu robić,
mój Boże!
Chyba spać się
położę. (zasypia)

(d. c. n.)

CZAPKA Z ORZEŁKIEM



Michaś wchodzi do izby i staje jak wryty.

Tatuś klęczy nachylony nad kuferkiem. W ręku trzyma starą, zniszczoną maciejówkę. Na maciejówce bieleje orzełek.

— Co tatuś będzie robił z tą czapką? — zapytuje Michaś i idzie popatrzeć.

Tatuś odwraca głowę w stronę Michasia. Oczy mu się śmieją.

— Synku — mówi — ta czapka to moja pamiątka!

— Jak to? — dziwi się Michaś. — Taka czapka może być pamiątką?

— A tak! — potwierdza tatuś. — W tej czapce chodziłem do roboty: orałem, siałem, kosiłem. Ale to nic! Michasiu, ja w tej czapce poszedłem lat temu dwadzieścia wyganiać obcych ludzi, co u nas rządzili. Orzełka przypiąłem i poszedłem. I dlatego, Michasiu, ta czapka z orzełkiem to moja najmilsza pamiątka!

DZIADUŚ OPOWIADA

Marysia chodzi po izbie i szepcze. Uczy się wierszyka na pamięć.

— Marysiu! — odzywa się dziadziuś. — A czegóż ty się tak uczysz?

Marysia przestaje szeptać.

— A to dziadziuś nie wie? — tłumaczy. — Przecież zbliża się rocznica. Dwudziesta rocznica odzyskania niepodległej Ojczyzny...

Policzki dziadziusiowi różowieją. Uśmiecha się do wnuczki.

— Wiem o tym, Marysiu! — mówi. — Każdego roku w listopadzie o tej rocznicy pamiętam. I zazdroszczę wam, dzieci kochane...

— Czegóż to dziadziuś nam zazdrości? — zapytuje ciekawie wnuczka.

— A zazdroszczę tego, że możecie się uczyć takich wierszyków. My polskiej szkoły nie mieliśmy. Nam nie było wolno uczyć się polskich wierszy. My nie mieliśmy swobody, a wy ją macie!



Żołnierzyki

Siedzą chłopcy i gwarzą o wojsku.

— Ja chciałbym być piechurem — mówi Jaś. — Bardzo lubię maszerować.

— A ja ułanem — mówi Staś. — Lubię jeździć na koniu.

— A ja artylerzystą — mówi Wicek.— Lubię strzelać z pukawki.

— A ja saperem — mówi Wacek. — Lubię kopać łopatą.

— A ja marynarzem — mówi Bronek. — Chciałbym pływać po morzu.

— A ja lotnikiem — mówi Tomek. — Chciałbym fruwać jak ptak.



O MAŁYM UŁANIE



W calutkim domu
dzisiaj uciecha,
Walek na urlop
z wojska przyjechał!



Śpi Walek z rana,
a Jaś, braciszek,
stąpa ku łóżku
cicho... najciszej...



I kiedy Walek
w łóżku se leży,
z Jasia się robi
ładny żołnierzyk.



Mały żołnierzyk
już jest na dworze,
ćwiczy się w musztrze
o rannej porze.

Robimy sami

Wóz z tekturki i patyczków:



SŁUCHAMY RADIA

11 listopada. Godz. 11 — Uroczysta audycja, bo 20 lat temu Polska zaczęła być znowu wolna.

12 listopada. Godz. 11 — „Śpiewajmy piosenki”. Godz. 15 — Kukiełki śląskie śpiewają.

13 listopada. Godz. 14 m. 40 — „Wszystkiego po trochu”.

14 listopada. Godz. 11 — O brudnych rękach, że szkodzą.

15 listopada. Godz. 11 — Pogadanka o lwie.

16 listopada. Godz. 11 — Słuchowisko o trzech siostrzyczkach, co szukały roboty.

17 listopada. Godz. 11 — „W takt muzyki”.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”:

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA” KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka” przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka” przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Porozkładał
mały Staszek
klej, bibułę
i kijaszek.

Zrobił z tego
chorągiewki
i dla siebie,
i dla Ewki.